

Oberländer Komplex Rydowski  
A-ma M-cao

0170



## P R Z E G Ł A D M I E S I Ę C Z N Y

*Miesięcznik Żydowski**1932 maj***KOMPLEKS ŻYDOWSKI ADAMA MICKIEWICZA**

Sprawę żydowskiego pochodzenia Adama Mickiewicza, a właściwie żydowskiego pochodzenia jego matki Barbary z Majewskich, nieraz już rozważali, zarówno przygodni pisarze jak i zawodowi badacze. Ostatnio znowu ożywiła się dyskusja na ten temat. Na łamach „Nowego Dziennika“ ukazały się w tym przedmiocie nader interesujące wzmianki, podpisane literami Z. h — L. Zawierają one szczegóły i przyczynki, bądźto zapomniane, bądźto mało znane. Autor, doskonale obznajomiony ze źródłami, powołał się przede wszystkim na rewelację Fr. Ks. Korczak Branickiego, zawartą w książce p. t. „Brama Pokuty“, że Barbara Majewska matka poety, „była neofitką świeżej daty“. Branicki podaje źródło swej wiadomości: „Mickiewicz, z którym byłem w ścisłej zażyłości, mawiał często: Mój ojciec z Mazurów, matka Majewska z wychrztów, jestem więc na poły lechitą, na poły izraelitą i tem się szczycę“. W dalszym ciągu naprowadza autor artykułu szczegóły i wersje, podane przez współczesnych (Kraśiński, Śniadecka, ks. Siemieński), a wreszcie wyniki badań archiwalnych, przeprowadzonych przez Prof. Teodora Wierzbowskiego, stwierdzające, że Barbara Majewska była córką lub wnuczką niejakiego Józefa Jerzego Majewskiego, intendenta komory celnej w Połocku, który w r. 1768 przeszedł z żydostwa na katolicyzm i w myśl konstytucji z r. 1784 uzyskał indygenat.

Do tej dyskusji w sprawie rodowodu matki poety dorzucił swój głos p. Euzebjusz Łopaciński („Wiadomości Literackie“ Nr. 429), wnosząc rezultat nowych badań archiwalnych, na zasadzie trzech nowych, odkrytych przez siebie dokumentów. Jednym z nich jest „świadectwo wystawione przez marszałka powiatu nowogrodzkiego dnia 25 sierpnia 1801 r., potwierdzone przez szereg urzędników-obywateli tegoż powiatu, a stwierdzające, że Ignacy Majewski jest szlachcicem h. Stary Koń, przydomku Murawiec z rodziny zdawien dawna w Nowogrodzyczynie osiadłej i dobrze skoligaconej. Świadectwo to aktykuje w aktach nowogrodzkich dn. 5 września t. r. Mikołaj Mickiewicz, ojciec poety. W tymże dokumencie podano dalej, że rzeczony Ignacy Majewski, jest synem Mateusza i Anny z Orzeszków, córki wojskiego mielnickiego, wnukiem zaś Michała, oraz jego żony, — jak to wiemy skądinąd — Barbary z Topolskich“.

Autor artykułów, zamieszczonych w „Nowym Dzienniku“ poddaje dokładnej analizie krytycznej wartość dokumentów i wywodów p. Łopacińskiego



i słusznie zwraca uwagę na bądź co bądź **znamienny proceder tego ustalenia szlachectwa**, a to na podstawie tylko poświadczenia, wystawionego przez marszałka powiatu, a potwierdzonego przez kilku urzędników-obywateli, i to na skutek zabiegów Mikołaja Rynwid-Mickiewicza, najbardziej w tem zainteresowanego, skoro on właśnie to świadectwo aktykuje. Co ważniejsza zaś, to to, że w związku z 2 innymi dokumentami, odkrytymi przez p. Łopacińskiego, można przyjąć, że w r. 1801 Mateusz Majewski już nie żył, czyli już po jego śmierci, zięć, szlachcic herbowy, wpływowy w powiecie, wystarał się o świadectwa dla syna zmarłego Mateusza a swojego szwagra...

Proceder w tym wypadku tem bardziej zastanawiający, że „dzieje domowe” powiatu nowogrodzkiego podawały „iz tamtejsi Majewscy pochodzą z Żydów...”

Dowodzenia p. Euzebiusza Łopacińskiego nie są zaiste tego rodzaju, by w myśl intencji badacza mogły zamknąć tę dyskusję raz na zawsze. Jestto temniej możliwe, że p. Łopaciński z rewelacją Branickiego załatwia się w ten sposób, iż przyjmuje, że sprawca upartej legendy o żydowskim pochodzeniu Barbary Majewskiej, stanowczo przesłyszał się. Twierdzić dziś, że ktoś przed laty 90-ciu stanowczo się przesłyszał, to nieco dziwna metoda krytyczna, zwłaszcza, jeżeli Branicki wyraźnie zaznacza, że Mickiewicz **często** mawiał, iż jest na poły izraelitą. Można by nawet w takim pomysle p. Ł. doszukać się pewnego rodzaju freudyzmu. Nie chcąc sam słyszeć więcej o żydowskim pochodzeniu poety, pisze, że Branicki się przesłyszał...

Nie jest też przekonywujące stanowisko prof. P i g o n i a, który rozprawiając się z hipotezą o żydowskim pochodzeniu matki poety, twierdzi, że przeciw powszechnemu rozumieniu, wzniesionemu na mocnym gruncie przeświadczenia, stoi plotka na chwiejnej kurzej stopce, albowiem grunt tego przeświadczenia, nie jest bynajmniej stały i pewny. Nie mieli tego przeświadczenia współcześni poety. (Kraśiński, Śniadecka, Ks. Siemieński, Lenartowicz oraz Ks. Kaysiewicz). „Mickiewicz w chwilach uniesienia przemawiając, pisze Lenartowicz, robił wrażenie człowieka wschodniego, króla namiotów, mówiącego nie o Polsce, lecz o Palestynie.” Zdaniem Ks. Kaysiewicza, jednym z powodów, dla którego poeta „podał się” Towiańskiemu, było to, że „Towiański wysławiał duchy izraelskie jako najwyższe i cierpienia rozproszonych Judy, liczył im ku zasłudze.” Bardzo znamienne są pod tym względem słowa listu Ludwika Śniadeckiej. Oddają one bezpośrednio wrażenie współczesnych, wrażenie jak Mickiewicz reagował uczuciowo na żydowskość i to co z niem związane.

Jest to wyjątek z listu do Sadyka Paszy, który raz jeszcze tu przytaczamy: „Może i Mickiewicza origine była taka (żydowska), czy jego familji, czy (familji) żony, bo skąd jego taka miłość do Izraela? Nigdy jednak tej myśli nie miała, póki czytając mu twój list, nie wpadłam na „parszywego Żyda”;

jak zadrzał, jak się uniół; nie wiem, czy można obce tak kochać“...\*)

Powiedziałbym w związku z tem, że u Mickiewicza istniał **kompleks żydowski** w znaczeniu metody psycho-analitycznej, to znaczy, że treść i rodzaj reakcji Mickiewicza na zjawiska związane z pojęciem żydostwa, nie były przypadkowe, lecz ściśle określone przez indywidualną zawartość poety, czyli że były one podyktowane przez wyobrażenia, które dla niego były najistotniejszymi. Poszczególne wyobrażenia związane przez wspólne zabarwienie uczuciowe, dają znów swoisty zespół (kompleks) wyobrażeń. Wpływ takiego zespołu na myślenie i czyny człowieka psychoanaliza określa mianem konstelacji. Otóż istnienie takiej konstelacji żydowskiej u Mickiewicza, nie da się zaprzeczyć i ona to wywoływała te reakcje, które tak bardzo zwracały na siebie uwagę współczesnych. Takie nasilenie uczuć poety, wystąpiło najwyraźniej w okresie towjanizmu, istniało niewątpliwie jednak przedtem i tłumaczone może być właśnie istniejącą w duszy poety świadomością o jego napoły żydowskim pochodzeniu. Towianizm był tym bodźcem, który właśnie wy dobył na wierzch w całej pełni kompleks żydowski poety.

Ujawnienie się takiego kompleksu w późniejszym już okresie życia, po przewyciężeniu naporu i burzy, a skrytalizowaniu się indywidualności poety i zdobyciu poglądu na swoje ja — jest właśnie znamienne dla tego rodzaju zjawisk.

W samym mesjanizmie polskim tkwiło moc pierwiastków mistycyzmu i kabalizmu żydowskiego. Rzecz ta czeka swego badacza, a niemniej ciekawe mogą być odkrycia w przedmiocie oddziaływania chasydyzmu na towjanizm i mesjanizm polski. Ksiądz Hieronim Kaysiewicz we wspomnieniach o Mickiewiczu opowiada, że Mickiewicz chętnie przestawał z kabalistami żydowskimi, pomimo próśb i ostrzeżeń Witwickiego, Bogdana Zaleskiego i innych bliższych swoich przyjaciół. Wedle Zaleskiego „cały mesjanizm miał być apoteozą judaizmu“. W rzeczywistości, pozostawał on w nierozdzielnym związku duchowym z pojęciami mesjanizmu żydowskiego. Najwyraźniej występuje ten związek u Towiańskiego. W drabinie duchów, duchy izraelskie stały najwyżej, a cierpienia rozprószeńców Judy, były ich główną zasługą. „Skład Zasad“ ogłoszony przez Mickiewicza w Rzymie 1848 r. zawiera owo znane postanowienie: „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze, ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo“.

Mickiewicz pośród Towjańczyków najsilniej też propagował pracę wśród Żydów. Mówią nam o tem dwa listy do Andrzeja Towiańskiego z sierpnia 1845. W pierwszym poeta pisze: „Mistrzu i Panie, list brata Rama ważny w kopji przesyłam. Z tego listu widzę, że zbliża się czas zrobienia odezwy do Izraela. Ofiarami twojemi Izrael ruszony, a służba Rama jest znakiem już, że

\*) Cyt. Roman Brandstaetter: Legjon Żydowski Adama Mickiewicza. „Miesięcznik Żydowski“. 1932. Zesz. I, str. 40.

musimy coś publicznie zrobić... Oznajmiłem braciom, że w tych dniach, zapewne 12-go, w dzień zburzenia Jerozolimy, pójdziemy do bóżnicy Izraelskiej i duchem połączymy się z bracią Izraelem". Następny list z 16 Augusta 1845 donosi: "...W bóżnicy Izraelskiej skończyłem jedną z ważnych robót, otworzyłem drogę braciom Francuzom. Tutejsi Izraelici są może najniżsi. Rabin najmocniej oburzał się na to, że mu o żałobie Izraela mówiłem. Bo oni tu używać tylko chcą, ale boleć, to dla nich najtrudniejsze. Dzień żałoby Izraelskiej był dla nich właśnie dniem najmocniejszego wyzywu. Nie bez woli Pańskiej ten dzień obraliśmy. Rabin mnie wielokroć przerywał i uciekał, ale go wstrzymałem; ostatnie moje słowa i „**Je parle au nom des Synagogues de notre pays dont nous avons entendu les cris déchirants, je parle, au nom des Synagogues de l'Orient et de l'univers entier**, zajęły nieco Żydów obecnych." (Mówię w imieniu zborów naszego kraju, z którego słyszeliśmy krzyki rozdzierające, mówię w imieniu zborów wschodu i całego świata)... Po spełnieniu tej służby z Izraelem, która czułem, że ciąży na mnie, teraz należy z nowym tonem emigracją ruszyć"... Zaznaczone w ostatnich słowach **obowiązek i powołanie poety do „służby z Izraelem“**, rzuca również ciekawe światło na duchowy stosunek poety do żydostwa.

Szczególne nastawienie poety do żydostwa podkreśla też i wspomniany Ks. Kaysiewicz, pisząc, że „**Adam, z wielu powodów, których wyliczać niema potrzeby, skłonność ku Żydom okazywał** (Ks. Hieronim Kaysiewicz. Rozprawy, listy z podróży. Tom III. Berlin, — Kraków 1872). Jednym z takich powodów była chyba ta „origine“ poety, jak przypuszczała Ludwika Śniadecka.

Zdanie Ks. Kaysiewicza jest znowu zupełnie wyraźnym stwierdzeniem przeświadczenia współczesnych nietylko o niezwykłym stosunku poety do Izraela, ale i przeświadczenia o istnieniu **szczególnych po temu powodów**. Ks. Kaysiewicz zaznacza, że niema potrzeby wyliczać tych powodów. Dlaczego? Niechybnie dlatego, bo były one dość znane i istniały w powszechnym przeświadczeniu, a także i dlatego, bo zważywszy epokę, sferę społeczną piszącego, położenie społeczne żydostwa i wszystkie uprzedzenia — o sprawach tego rodzaju, jak czyjeś pochodzenie żydowskie, nie mówiono zbyt chętnie, a w każdym razie uważano te sprawy za kłopotliwe. Nie odbiegliśmy zresztą zbyt daleko od takiego traktowania tych spraw. (Relacje ks. Kaysiewicza są wcześniejsze aniżeli Hr. Branickiego. Ogłoszone bowiem zostały w r. 1872 — podczas gdy **Brama Pokuty** Fr. Ks. Branickiego, przynosząca wspomnianą wyżej rewelację, pojawiła się w **7 lat później w 1879!** W związku z tem podnieść jeszcze należy, co i p. Łopaciński wyraźnie przyznaje, że źródłem wiadomości (p. Łopaciński pisze: „legendy“) o pochodzeniu poety, były także tradycja, „dzieje domowe powiatu“ nowogrodzkiego. „Rzeczywiście w Nowogrodzcyźnie oddawna mówiło się, że tamtejsi Majewscy pochodzą od Ży-

dów; słyszałem o tem niejednokrotnie w dzieciństwie, kiedym jeszcze ani wiedział, ani się interesował, że matka poety była z domu właśnie Majewska."

Majewscy z Żydów; — tylko którzy? — zapytuje p. Łopaciński, sugerując, iż tradycja o Majewskich z frankistów, odnosiła się do linii Majewskich — Jaksów, a więc zgoła innej rodziny, niż rodzina matki poety.

Naszem zdaniem jednak tradycje takie mają w stosunkach naszych to do siebie, że są ściśle. Wyjątkowy stosunek społeczeństwa do Żydów, pewnego rodzaju magiczny pogląd na istotę i zagadnienie żydostwa, wytwarzają takie poczucie egzotyizmu i odrębności, a nawet tajemniczości, że pamięć tej odrębności utrzymuje się niezmiernie długo. Tradycja neofitów w rodzie, nie ginie przez pokolenia, podawana jest z ust do ust, nieraz z domieszką tajemniczej grozy, a nieraz tylko jako szczególna pikanterja. I dlatego wszystkie wynurzenia i aluzje współczesnych o pochodzeniu poety, stwierdzają, że tradycja o Majewskich z frankistów — odnosiła się właśnie do rodziny matki poety.

W żadnem z dzieł poety nie napotykamy tak wyraźnego pod względem treści i uczuciowego nasilenia, wypowiedzenia się o Żydach, jak w jego Wykładach o Literaturze Słowiańskiej, wygłaszanych w Paryżu w latach 1840 do 1844. Wypowiedzenia te odnoszą do żydostwa jako religji i narodu.

Biblię uważał Mickiewicz za jedno z największych dzieł świata.\*) Dawał jej wyższość nad wszystkimi księgami świętymi wszystkich ludów.. Uważał, że zawiera ona, w przeciwieństwie do tamtych „sąmą prawdę“, że stanowi objawienie, gdy tamte tylko mitologję. Prawda była bowiem „tylko u jednego ludu“.

Wedle Adama, religja żydowska nie była tylko sprawą kasty kapłanów, jak np. reguła bramińska. Hebrajczycy usiłowali bowiem przywieźć do poznania jednego Boga, nietylko wyłączanie jakąś kastę, ale cały naród. Została zaś podana ta religja drogą tradycji czystej bez „tych dodatków sztuki i poezji, które psują każdą mitologję, która zamiast w rytuale religijnym widzieć tylko środek do celu, czynią go samym celem“... Ale jest **jeden lud**, „co nigdy nie skalał swojej tradycji poezją i sztuką, co zachował w swojej mowie, szacowne zabytki do wyjaśnienia podań pierwotnych, pojęcia religji, nie zepsute przez doktryny: jemu podług filozoficznych nawet wniosków, zdaje się być przeznaczonem i głębiej od innych poczuć i silniej rozkrzewiać prawdę“ (Lekcja XIII. 7 marca 1843 r.). Podobną tezę spotykamy u Mickiewicza wcześniej, w jednym z przemówień wygłoszonych na „Kole“ w Paryżu w roku 1842... „Żydzi **jedni** jeszcze przez te 1800 lat zachowali między sobą prawdziwe uczucie Boga. Kiedy rabin w swojej bóżnicy z głębi ducha jęknie, to odbierze

\*) Zob. studja Wilhelma Fallera: „Szkice i studja o wpływie Biblii na literaturę polską“ (tamże szkic o Księgach pielgrzymstwa i narodu polskiego w związku ze starym Testamentem), „Motywy biblijne w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicza („Miesięcznik Żydowski“, zesz. XI, 1931) oraz „Motywy biblijne w III cz. Dziadów“. — Red.

czystsze pogłębienie ducha i siłę, którą innym komunikuje, i jakże go ksiądz słaby wiarą ma nawrócić?"...

Gdy mitologie dawniejsze, poprzedzające czasy Abrahama są tylko zbiorem powieści gminnych, jakby skazek — objawienia hebrajskie nie są zbiorem powieści bajecznych. „Nie masz upstrzeń w mojżeszowym opisie góry Synaj: Podróżni dzisiaj widzą ją taką, jaką nam biblja przedstawia” (Lekcja XIV, 14 marca 1843 r.).

Prawo Mojżeszowe uważa Mickiewicz za najbardziej ludzkie z wszystkich praw, któremi rządzono się w starożytności. „Nakazuje ono mieć staranie o bydłętach i roślinach i dla ziemi nawet naznacza czasy wypoczynku. „W tym przepisie Mojżeszowym jest daleko głębsza filozoficzność, niż we wszystkich formułach filozofji niemieckiej”... (Lekcja XIX, 16 maja 1843) Poeta dopatruje się w tych nakazach głębokiej świadomości istnienia ściślej-szego związku między człowiekiem a tak zwaną naturą.

Wychodząc z założenia, że religja stanowi istotę ludów miał Mickiewicz bardzo wysokie pojęcie o istocie narodu żydowskiego, co było właśnie następstwem wysokiego pojęcia o religji żydowskiej. Podnosił, że jedynie ten naród zdobył się na czysto abstrakcyjne pojęcie deizmu, stanowiące zasadniczą ideę żydostwa i „cały węzeł społeczeństwa”... „Ta jedna wiara oddzielała już Żydów od narodów pogańskich, czyniła ich koniecznie ludem, błakającym się między innymi narodami, wykluczała wszelką możliwość kasty, zaszczeniała pojęcie, że wszyscy ludzie są braćmi; z tej jedynej prawdy wynikało tyle innych.” (Lekcja XX z 19 kwietnia 1842).

Dlatego też, wedle poety, Żydzi znajdują się w posiadaniu prawdy zdobytej intuicją, trudem ducha, a nie zwyczajnymi środkami... „miljony ludu, znanego całemu światu, ludu, starszego od ludów europejskich, starszego od wszystkich ludów cywilizowanych, miljony Izraela, który z głębi swoich bożnic nie przestaje od wieków wołać krzykiem, z jakim nic w porównaniu iść nie może, jakiego zapomniało już plemię człowiecze — a jeżeli jest co takiego, co może prawdę ściągnąć na ziemię, to zapewne nie są bez skutku te głosy ku niebu, w których człowiek skupia i wystrzela całe swe życie. Mieliby ci nieboracy, przez tyle setek lat stale jękiem i płaczem żebrzący o prawdę, mniej być pewni jej osiągnięcia, niżeli uczeni, spokojnie zagrzebani w książkach, albo ludzie, czerpiący światło z pism dziennikarskich?” (Lekcja II, 26 grudnia 1843, rok IV).

Na zasadzie tych przesłanek głosi Mickiewicz, że posłannictwem mesjanizmu polskiego jest także rozwiązać najdawniejszą i najtrudniejszą ze wszystkich, kwestję ludu izraelskiego, będąc zdania, że **sprawa mesjanizmu polskiego i żydowskiego łączą się ze sobą**. „Nie darmo lud ten obrał Polskę sobie za Ojczyznę. Najbardziej duchowy pomiędzy wszystkimi ludami na ziemi, zdolny on pojąć, co jest najwznioślejszego w ludzkości — ale dotychczas za-



trzymany na drodze swego postępu, nie mogąc nigdzie dojrzeć końca obietnic, rozprószył siły ducha po ścieżkach ziemskich i znikczemniał“... „Próżno dotąd usiłowano sprawę tego ludu związać ze sprawą Polski, obiecując mu własność gruntową i lepszy byt materialny. Mógłże ten lud zapomnieć wieków przecierpianej nędzy, pełnej chwały, swoją przeszłość sprzedać za kawałek ziemi?! **Jakie to nawet nieszczęście byłoby dla świata gdyby ten ostatni szczątek starożytnego plemienia, jedyny, co nigdy nie zwątpił o Opatrzności, dopuścił się apostazji!**“ (Lekcja XXXIII, 1 lipca 1842, rok II).

Później w trzecim roku wykładów na lekcji XI. z 1 lutego 1843 r., poeta dokonując rozbioru „Nieboskiej Komedji“ Krasińskiego, raz jeszcze zaznaczył istnienie związku mistycznego, pomiędzy ludem izraelskim a polskim narodem i potępił sposób, w jaki autor Nieboskiej wprowadził lud izraelski na scenę. „Zawinił przeciw swemu narodowi, wystawiając ich jako tylko czyhających na zgubę szlachty i chłopów, na zaturę chrześcijaństwa i ludów“.

Co w tych wypowiedzeniach jest szczególnie ciekawe, to to, że są one najczęściej natury asocjatywnej, że wydostają się na wierzch niejako wybuchowo przez zetknięcie z innymi pojęciami i wyobrażeniami poety. Bliższe studjum tych miejsc, w ich związku z całością wykładów, każdego o tem może przekonać. Ta właśnie **wybuchowość charakteryzuje rodzaj reakcji poety na skojarzenia „żydowskie“**.

Przeświadczenie, że sprawa mesjanizmu polskiego i żydowskiego łączą się ze sobą, stanowi również swoisty zespół (kompleks) wyobrażeń. Czyżby nie było ono wynikiem głębokiej a namiętnej potrzeby zharmonizowania w sobie samym dwóch odrębnych pierwiastków rasowych, chęci znalezienia potwierdzenia takiej harmonji i w świecie zjawisk zewnętrznych?...

Wszak ostatni „czyn“ poety — legion żydowski, organizowany z takim zapałem i poświęceniem w Turcji, łączył znowu sprawę Izraela ze sprawą Polski. Znakomite, a tak ciekawe studjum R o m a n a B r a n d s t ä t t e r a : „Legjon Żydowski Adama Mickiewicza“,\*) oparte w całości na dokumentach, wykazuje, że poeta do ostatniego niemal tohu, czuł się związanym z tą sprawą. „Jak mnie nie stanie, to tego nikt i nie zrozumie“, mówił Mickiewicz przed śmiercią do Służalskiego. „Żydowski legion Mickiewicza, pisze Brandstaetter, nie był zakreślony wyłącznie w wąskich ramach korpusu pomocniczego przy pułkach kozaków ottomańskich, nie był on tylko oderwaną koncepcją mesjanistyczną, ale w swoim rodzaju zamiarem pchnięcia kwestji żydowskiej na nowe drogi rozwoju“. I tej idei poświęcił poeta ostatnie miesiące swego życia.

Człowiek, który czuł w sobie powołanie do przemawiania „w imieniu wszystkich zborów“ Izraela a sprawę jego wyzwolenia łączył ze sprawą wyzwolenia Polski, nosił w swej duszy poczucie rasowego z nim powiązania.

\*) „Miesięcznik Żydowski“, rok 2, zes. 1, 2, 3.

Tkwіło ono głęboko w świadomości poety i wydobywało się w chwilach uczuciowych wybuchów z siłą żywiołową. Jedyne ciemne słowa w całej twórczości poety: „...z matki obcej; krew jego: dawne bohaterzy, A imię jego: czterdzieści i cztery”... wydają się być ogniwem tego łańcucha uczuć i skojarzeń, które nazwaliśmy kompleksem żydowskim Adama Mickiewicza.

*Ludwik Oberlaender.*

## SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

### DWIE NOWE BIOGRAFJE O HERZLU

Dwudziestopięciolecie śmierci Teodora Herzla w roku 1929-tym zapoczątkowało nowy okres w badaniach nad życiem i działalnością twórcy nowoczesnego syjonizmu. Istniejące biografje Herzla, a więc profesora Leona Kellnera p. t. „Theodor Herzls Lehrjahre“ i Adolfa Friedemana „Das Leben Theodor Herzls“, obie w języku niemieckim, ukazały się jeszcze przed opublikowaniem Herzłowskich „Dzienników“ (Tagebücher). Rubena Braunina i S. L. Zitrona biografje Herzla w języku hebrajskim, są mniej więcej powtórzeniem już znanych szczegółów. Podczas wojny światowej ukazał się życiorys Herzla w języku francuskim pióra Barucha Haganiego, a kilka lat temu wydał w Nowym-Jorku dwutomową biografję Jacob de Haas, współpracownik i towarzysz Herzla. Dzieło Haasa ma miejscami charakter pamiętników o Herzlu i o wspólnej z nim walce.

Obecnie ukazały się dwie nowe książki o Herzlu, jedna w języku niemieckim, druga w języku węgierskim<sup>1)</sup>.

Biografja pióra Manfreda Georga, znanego publicyisty niemieckiego, autora biografji o Rathenau, opiera się szczególnie na „Dziennikach“ Herzla. Nie uwzględnia ona wydanych w ostatnich latach publikacji o Herz-

lu, ani ostatnio ujawnionych, nieznanych dotychczas i historycznie ważnych przyczynków do życia Herzla. A stało się to ze szkodą dla samego dzieła i celu, jaki przyświecał autorowi. Dzienniki Herzla tworzą, jak wiadomo, rzadkiego rodzaju wynurzenia, porywające czytelnika i budzące zachwyt przez swoją psychologiczną głębię. Manfred Georg przez umiejętny dobór cytat z Dzienników Herzla wykazał wielkie zrozumienie dla dramatycznych chwil w życiu Herzla. Ale trzeba pamiętać, że Dzienniki Herzla są subiektywne i muszą być uzupełnione, lub przynajmniej skonfrontowane z faktami. Tu właśnie uwiadcniają się braki dzieła Georga. Ze szkodą dla psychologicznego ujęcia problemu duszy Herzla, zbywa Georg całą literacką działalność Herzla poza syjonizmem krótką notatką.

Drobne usterki, jak nieściśle podane imię papieża, przez którego Herzl przyjęty został w audjencji, lub wzmianka o kozakach w Galicji nie powinny nas odstraszyć. Ale dziwne, że Georg cytuje owe już znane fałszywe przedstawienie przebiegu starań Herzla o protektorat Wilhelma II. Bülow zaprzecza jakoby Herzl i delegacja przyjęta została przez Wilhelma. Skoro więc już Georg cytuje „Pamiętniki“ (Denkwürdigkeiten) Bülowa, nie powinien był tej nieściłości przeoczyć.

Georg poświęca też wiele miejsca w swojej biografji obecnym stronnictwom w syjonizmie i problemom palestyńskim. Trudno mi się zgodzić z tą koncepcją, a sam autor nie uchroni się i nie obroni przed zarzutem, że zbyt jednostronnie przechyla wagę na stronę zwolenników jednego kierunku.

<sup>1)</sup> Manfred Georg: Theodor Herzl, sein Leben und sein Vermächtnis. Ralph A. Höger-Verlag, Berlin — Wien — Leipzig.

Patai József: Herzl. Budapest, „Pro Palesztina“.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00 349 W. Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



F

8521